WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 143. Bochum, sobota, 5 grudnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemczyć się pozwoli!

Na miesiąc grudzień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

tylko 50 fenygów,

a z odnoszeniem do domu 10 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Gelsenkirchen. Czytając w nr. 139 „Wiar. Pol.“ korespondencyę z okolicy Gelsenkirchen, postanowiłem odpowiedzieć szan. korespondentowi na jego słuszne żale, bo i mnie serce nieraz się kraje, gdy widzę opieszałość Rodaków. Korespondent pisze, iż trzeba urozmaicać zebrania przez wygłaszanie odczytów, a dalej przez śpiew i deklamacye. Żądanie to najzupełniej słuszne, ale wszystkie te środki nie wiele pomogą u wielkiej części naszych Rodaków. Powiem szczerą prawdę otwarcie, choć się to może niejednemu podobać nie będzie. Nasamprzód winą, iż członkowie na zebrania tak nielicznie się zbierają, jest to, iż większa część, chociaż zapisze się do towarzystwa, to czyni to niejako z przymusu. Otrzymawszy książeczkę z ustawami, ani pomyśli o tem, aby ją przeczytać, sądzi bowiem, iż dosyć zapłacić te kilka groszy składki miesięcznej, a o resztę to starać się winien zarząd. Członkowie za mało interesują się sprawami towarzystwa, to też niektórzy ani nawet na uroczystości przez towarzystwa urządzane nie zajrzą. Gdy przyjdzie niedziela, to mało kto pomyśli o zebraniu towarzystwa, bo wolą czy to we własnym domu, czy też u sąsiada lub znajomego zagrać w karty i pohulać. Tak bawią się starzy, tak bawią się młodzi, a gdy im kto wspomni o towarzystwie, to powiedzą, że towarzystwo nie zając, to nie ucieknie. Skarci kto opieszałość członków w towarzystwie, to źle. Winni, nietylko że nie myślą o poprawie, ale jeszcze się gniewają o prawdę. Niejeden nie wie o Bożym świecie, gazety żadnej nie czyta, na zebrania nie uczęszcza a i do kościoła idzie z trudna i tak żyje z dnia na dzień, byle żyć. Dopóki ogół Rodaków nie porzuci tej grzesznej opieszałości, to prezesowie mogą się zapracować, a wiele nie zdołają zdziałać. Czas najwyższy, abyśmy zabrali się rączo do pracy w naszych towarzystwach, jeżeli one mają odpowiedzieć należycie swemu zadaniu, ale do tego potrzeba wspólnego działania członków i zarządu. Gdy to nastąpi, wtenczas owoce tej pracy wnet się pokażą.

O kolonizacyi

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich podają pangermańskie „Alldeutsche Blätter“ następujące szczegóły:

Z 141 dóbr rycerskich, które komisya kolonizacyjna dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich zakupiła do końca 1895 roku, rozparcelowano do 1-go kwietnia 1896 roku 109 obejmujących obszar 67,490 ha, z tych obsadzono całkowicie lub częściowo kolonistami niemieckimi 74 majątków. Z 1784 osadników pochodzą z niemieckich części Poznańskiego i Prus Zachodnich 710 (39,80%), z głębi Niemiec 911 (55 55%) i to z Prus Wschodnich 18, z Marchii 227, z Pomorza 151, ze Śląska 131, z Saksonii 46, z Westfalii 197, z Hesyi 24, z prowincyi nadreńskiej 49, z Wyrtembergii 54, z Rosyi 83 (4,65%). 1653 osadników należy do wyznania ewangelickiego, katolików jest 131. Wsie Lawau (?), Pirschütz (Pierzchno?), Biechowo-Ossowo, Kaczanowo i Falkenau (?) osadzono kat likami niemieckimi, wszystkie inne kolonie ewangelikami. Uprzywilejowanie ewangelików Niemców ma swój słuszny (???) powód, zrobiono bowiem doświadczenie (?), że w ostatnich 40 do 50 latach spolonizowano (?) licznych niemieckich katolików w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem (statystyk Fircks podaje ich liczbę na 45 tysięcy), podczas gdy ewangeliccy Niemcy także w mniejszych grupach w pośrodku polskich okolic zachowali jądro niemieckie nawet w najtrudniejszych warunkach. Największemi osadami są Niemieckie Wilkowo (65 osad), Bobrowo (59), Storki (55), Ryńsk (51), Friedrichshöhe (?) (49), Żurawiniec (49), Wielkie Zalesie (45) i Neu-Zedlitz (?) (41).

Do końca 1895 roku zbudowano 66 nowych szkół niemieckich (czytaj: protetestanckich! przyp. Red.). Ewangelickie zbory w Łubowie, Zernikach i Niem. Wilkowie służą już parafianom, zbory w Grievenhof (?) Strzyżewie i Bukówcu niebawem zostaną poświęcone (?). Dla Orchowa, Ryńska, Lossburg (?) i Gryźlina projektowane są budowy kościołów ewangelickich. Nadto otwarto w mniejszych koloniach 11 sal do modlitwy (dla protestantów!). Najliczniej rozsiane są dobra komisyi kolonizacyjnej w powiatatach gnieźnieńskim (15), żnińskim (15), wrzesińskim (12), wągrowieckim (10), brodnickim (8), średzkim (7), jarocińskim (6) i witkowskim (6), a więc w powiatach położonych na wschód i północ-wschód od stolicy prowincyonalnej Poznania i między Toruniem a Lubawą, nie daleko od granicy rosyjskiej. W wielu koloniach założone zostały Towarzystwa rólnicze i kasy Raiffeisena. W 74 nowych miejscowościach niemieckich mieszka obecnie około 9400 Niemców i 800 Polaków. Ostatni są po większej części służebnikami i rzemieślnikami.

Ze stosunków górnośląskich.

W „Katoliku“ czytamy: Bytomska policya a wolność obywatelska podług konstytucyi pruskiej. W sobotę zdarzyło się w Bytomiu coś dotąd niesłychanego. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców chciało wieczorem na sali „Domu katolickich związków“ urządzić „Wieczorek Mickiewiczowski“ dla członków i ich dorosłych krewnych. Miał być odczyt, deklamacye i śpiew. Zarząd zameldował parę dni przedtem ów wieczorek. Na policyi ustnie oświadczono, że wszystko jest w porządku. Zresztą policya nadesłała poświadczenie zameldowania „zebrania“ na sobotę, chociaż towarzystwo zameldowało „uroczystość pamiątkową“ (Gedächtnissfeier). Nie przypuszczając, że będą jakiekolwiek trudności, albowiem od 7 lat urządzało towarzystwo wieczorki bez przeszkód, przybyli członkowie z rodzinami dość licznie na salę. Było także 2 policyantów, Hannebohm i Halupnik, a nawet inspektor Bender zajrzał dwa razy na salę. Gdy śpiewacy odśpiewali „Bracia rocznica“, zabrał Hannebohm tekst śpiewu od dyrygenta, następnie kazał wyjść kobietom, a gdy przewodniczący zagaił kilku słowami wieczorek, oświadczył mu, że ani on, ani Halupnik nie potrafią tak dobrze po polsku, iżby mogli wszystko zrozumieć i skutecznie dozorować zebranie. Dla tego żąda, aby wszystko odbyło się po niemiecku. Na to odpowiedział przewodniczący, że takie oświadczenie go bardzo dziwi, albowiem właśnie Hannebohm i Halupnik dozorowali od lat zebrania towarzystwa. Towarzystwo jest polskie, dla tego nie będzie obrad niemieckich. Przewodniczący zamknął posiedzenie i członkowie rozeszli się zupełnie spokojnie.

Rozumie się samo przez się, że towarzystwo poczyni odpowiednie kroki, aby takiemu postępowaniu policyi koniec położyć. Podług konstytucyi pruskiej mają wszyscy obywatele państwa pruskiego prawo, odbywać zgromadzenia. Na tych zgromadzeniach zaś mogą używać języka jakiegobądź, mianowicie też polskiego, o czem istnieje nawet wyrok najwyższego sądu administracyjnego (Oberverwaltungsgericht) z dnia 26 września 1876.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Tak rychłej zimy prawie nikt nie pamięta. Mróz bywał w listopadzie w niektóre lata dość znaczny, ale tyle śniegu, co w tym roku, w tym miesiącu nigdy nie spadło.

Olsztyn. W piątek wieczorem wybuchł ogień w kościele katolickim. Szkody obliczają na 30000 marek. Ogień wybuchł po za wielkim ołtarzem, który też do szczętu spłonął. Pastwą płomieni stał się także w wielkim ołtarzu umieszczony kosztowny starożytny obraz, przedstawiający zdjęcie Chrystusa Pana z krzyża. Również popękało okno kolorowe po za ołtarzem. Uratowano tylko Przenajświętszy Sakrament. Przyczyna ognia dotychczas nie wyjaśniona. — Ołtarz był zabezpieczony na 12 tysięcy marek, okno na 3500 marek.

Grudziądz. Sekretarz towarzystwa hakatystów, Binzer, nieczuły na mróz i śniegi, zaczyna objeżdżać miasteczka Prus Zachodnich; jutro będzie miał wykład w Grudziądzu, poczem jedzie do Susza i dalej.

Olsztyn. Zmarła tu wdowa Wagner we wieku 101 lat.

W Janiszewku zdarzył się w poniedziałek 30-go z. m. okropny wypadek. W domu p. R. bawił się nabitą strzelbą w nieobecności gospodarza pochodzący z Pelplina P. i przez nieostróżność zastrzelił 21-letnią dziewczynę Gracza, która natychmiast skonała.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. W fabryce krzesełek Rosego spadło kilka desek na robotnika Przybyłę, rodem z Opawy, i tak go zgniotły, że zmarł nazajutrz w lazarecie, dokąd go przetransportowano. — Na piecu w pewnej cegielni pod Eintrachthutą znaleziono nieżywego mężczyznę, nazwiskiem Slakowski, z Mikulczyc. Zasnął on niezawodnie na piecu, gdzie mu było ciepło, i udusił się wyziewami z pieca uchodzącymi.

Kamień. W zeszłym tygodniu poszedł 9-letni szkolarz Gołąbek na ślizgawkę i zarwał się. Gdyby nie majster rzeźnicki Kozik i gospodarz Danecki byłby się niechybnie utopił.

Chrapkowice. Ks. prob. Jan Scholz z Chrapkowic został przez J. Em. ks. kardynała zamianowany dziekanem dekanatu w Strzeleczkach.

Trębaczów (w powiecie sycowskim). W niedzielę rano zmarł proboszcz tutejszy, komisarz książęco-biskupi i dziekan ks. Zajadacz. Urodzony w roku 1834 i wyświęcony 1859 r., zawiadował tutejszą parafią od roku 1873 i był wielką podporą stronnictwa centrowego w tych okolicach, zwłaszcza w czasach kulturkampfu. Niech odpoczywa w pokoju!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gostyń. Dnia 30-go listopada zmarł po kilkutygodniowych cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., ks. Marcin Leon Matuszewski, prob. w Kunowie pod Gostyniem, w 61 roku życia a w 37 roku kapłaństwa. Umarł w dniu św. Andrzeja apostoła, który jest tytularnym patronem kościoła kunowskiego.

Poznań. Pan baron Stan. Chłapowski wydał list otwarty do Niemców p. t. „An meine deutschen Collegen und Freunde." W liście tym przypomina, że czasu swego, gdy posłowie polscy zamierzali wnieść interpelacyą w sprawie stowarzyszenia hakatystów, ówczesny minister spraw wewnętrznych Koeller oświadczył poufnie, że i on przy tej sposobności wystąpi przeciwko stowarzyszeniu temu, bo uważa je jako założone w celu zwalczania polityki cesarskiej. Później atoli, podczas obrad nad interpelacyą, nie tylko, że nie dotrzymał tego przyrzeczenia, ale wprost bronił rycerzy trzech liter i ich celów. W dalszym ciągu listu wzywa pan baron Niemców w Ksiestwie, ażeby wyswobodzili się z pod wpływów spółki i żyli w zgodzie i pokoju z ludnością polską, która szczerze tego pragnie. Jeźli nie powiedzie się poskromić burzycieli agitacyi spółki, czeka dzielnice nasze smutna przyszłość.

Srem. Z tryumfem podnosi prasa szowinistyczna, iż robotnik Sztyller ze Sremu, którego ojciec w ten sposób swoje nazwisko pisał, otrzymał sądowy nakaz, żeby się odtąd pisał Stiller, a zarazem nałożono na niego karę 150 mr. za nieprawną zmianę nazwiska. Jakkolwiek dla robotnika 150 mr. ciężki to orzech do zgryzienia, to przecież powątpiewać można, aby germanizacya cokolwiek na tem zyskała. Stiller pozostanie zapewne tak dobrym Polakiem, jakim był Sztyller.

Gniezno. W tutejszej prywatnej wyższej szkole żeńskiej panny Oelichs udzielano uczennicom Polkom nauki języka polskiego. Niedawno temu zakazano, jak wiadomo, rozmawiać im między sobą po polsku; obecnie, wskutek rozporządzenia ministeryalnego, pobierać będą naukę języka polskiego tylko dziewczęta w wieku 9 do 11 lat.

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Reichsanzeiger" ogłasza przepisy wykonawcze do ordynacyi procederowej. Mające od 1 stycznia 1897 r. moc obowiązującą przepisy dotyczą prowadzenia handlu ze strony agentów handlowych i handlu domokrążnego.

Z Hamburga donosi „Neue Freie Presse", że pomiędzy Włochami a Rosyą istnieje tajny układ tej treści, że Włochy zgadzają się na politykę rosyjską w sprawie wschodniej, a natomiast otrzymają poparcie Rosyi w razie zawikłań politycznych, któreby mogły oddać królestwo pod protektorat Francyi. Gdyby przypadek taki miał nastąpić, to jest w razie nieszczęśliwej dla Włoch wojny z Francyą, podjęłaby się Rosya pośrednictwa w Paryżu na rzecz Włoch.

Bułgarya. Wybory, które się w Bułgaryi zeszłej niedzieli odbyły, wypadły w całym kraju po myśli rządu; ani jeden z przywódców stronnictwa opozycyjnego nie wnijdzie do Sobrania — wszyscy przepadli: Radosławow, Gregow, Zankow i Karawelow.

Hawana. Na torze kolejowym Jucaro-Moron wykoleili powstańcy za pomocą bomby dynamitowej pociąg z wojskiem hiszpańskiem. Wywiązała się walka, w której Hiszpanie z małemi stratami zwyciężyli.

Rzym. Deputowany Imbriani wniósł interpelacyę, żądającą wyj śnienia co do polityki rządu w Afryce. Imbriani pochwala zawarcie pokoju i żąda, aby rząd zrzekł się tej kolonii. Prezes ministerstwa Rudini wyjaśnia położenie rządu po bitwie pod Abba Carima. Rząd z rozwagą zawarł pokój.

Paryż. Cesarzowa austryacka przybyła do Paryża. Prezydent Faure powitał cesarzową na dworcu, poczem udała się w dalszą podróż do Biarritz.

Rzym. O posłuchaniu króla serbskiego u Ojca św. podajemy następujące szczegóły: W przedpokoju sali tronowej, gdzie gwardya szlachecka i pałacowa tworzą szpaler, wychodzi na spotkanie króla monsg. Riggi i po krótkiem powitaniu zaprasza go do Jego Świątobliwości, mówiąc to, otwiera drzwi do wspaniałej sali tronowej.

Ojciec święty, ubrany w komżę z białego jedwabiu, obszytą koronką i takiegoż koloru sutannę, ma na ramionach czerwony płaszczyk, tegoż koloru stułę, biały pas z herbem złotym i białą czapeczkę, z pod której wypływają białe kędziorki włosów. Siedzi na tronie, trzymając w ręce książkę do nabożeństwa, wygląda zdrowo i raźno na swój podeszły wiek. Na widok wchodzącego króla podnosi się, zdejmuje okulary i schodzi po stopniach tronu. Mons:gnore Riggi od progu powiada silnym głosem: „Jego Królewska Mość Aleksander serbski". „Niech będzie pozdrowiony" — odpowiada Ojciec święty. Król przyklęka, aby pocałować rękę papieską, ale Jego Świątobliwość podnosi go i obejmuje, następnie skinieniem oddala msgr. Riggi, który wychodzi, zamykając drzwi za sobą i zostawiając Ojca świętego samego z gościem.

Po audyencyi, która trwała blisko godzinę, król przedstawił Ojcu św. swą świtę. O godzinie 4 minut 25, ucałowawszy powtórnie rękę Jego Świątobliwości, król Aleksander opuścił salę tronową, udając się z wizytą do kardynała Rampolli, sekretarza stanu, jak zwykli czynić odwiedzający Papieża monarchowie. — Opuszczając pałace apostolskie, król serbski odprowadzony został przez dostojników Watykańskich z zapalonemi pochodniami aż do bramy Menniczej.

Z różnych stron.

Bochum. Państwowy urząd pocztowy zwraca się i tego roku z prośbą do publiczności, aby z wysyłaniem paczek na Boże Narodzenie nie zwłóczono aż do ostatniej chwili, bo wtedy poczta nie może ręczyć za to, że paczki wczas doręczy, komu należy. Paczki winno się zapakować trwale, a napis na nich winien być wyraźny i dokładny, a tak przytwierdzony, żeby nie mógł odpaść. Dobrze jest dodać także nazwisko odsyłającego, aby można paczkę zwrócić w razie, gdyby albo adres był błędny albo też przekaz (Begleitadresse) zaginął. Kto się do tych wymagań ze strony poczty stawianych nie stosuje szkodzi sam sobie.

Courl pod Dortmundem. Niedaleko stacyi Courl wykoleił się pociąg. Kilka wagonów zostało zniszczonych. Nikt nie został okaleczony.

Kirchlinde. W kopalni „Westhusen" został okaleczony górnik Franciszek Kłosowski, który wskutek odniesionych ran niebawem umarł w domu chorych.

Hamburg. Zawiesiło dotąd pracę 14,500 robotników okrętowych i portowych wszelkiego rodzaju. Z kasy strejkowej zaczęto świętującym wypłacać wsparcie. Zebrano na ten cel 75 tysięcy marek. Układy pomiędzy robotnikami a pracodawcami rozbiły się.

Bremerhaven. Tutejsi robotnicy postanowili na odbytem zebraniu publicznem wspierać pieniężnie strejkujących robotników hamburskich.

W Mylhuzie w Alzacyi zgorzała wczorajszej nocy wielka przędzalnia jedwabiu Spinnera i Spółki.

Z Ilmenau w Turyngii donoszą, że pod przechodzącym pociągiem zarwała się dawniejsza kopalnia srebra na kilka sążni głęboko, pociąg jednakże szczęśliwie przejechał, pomimo, że szyny zaczęły się na bok usuwać. Ziemia jeszcze ciągle się usuwa. Szyny wiszą na 100 metrów długości nad przepaścią. Komunikacya na dłuższy czas przerwana, gdyż dół teraz zasypać trudno, a nowego toru kłaść nie mogą, albowiem musianoby wielką górę przekopywać. Turyngia jest bowiem krajem bardzo górzystym.

Zły żart. Pod Piłkałami w Starych Prusach puścił się przed kilku laty jedynak pewnej wdowy zaraz po wyzwoleniu na czeladnika piekarskiego gdzieś w świat i długie lata nie dał nic znać o sobie. Matka była pewna, że już nie żyje. Teraz przyszedł on do matki, ale jako żebrak, na który to widok nędzy i opuszczenia matka trupem padła na miejscu. A był to tylko zły żart ze strony syna, który dorobił się w świecie mająteczku i dobrze mu się wiedzie na własnej piekarni. Na widok nieszczęścia, którego narobił, takie uczuł wyrzuty sumienia, że rozum utracił.

Końskie w Polsce rosyjskiej. W tutejszem miasteczku nastąpił straszny wybuch. Dwa domy zawaliły się na miejscu, a szyby w całem miasteczku potrzaskane. Z pod gruzów wydobyto kobietę obłąkaną, a może udaje obłąkanie. Sledztwo nie wykazało dotąd nic pewnego. Jest przekonanie, że w obu domach znajdowały się składy bomb dynamitowych, nagromadzonych przez nihilistów. Czy wybuch nastąpił z nieostróżności, czy go też spowodowano z obawy przed zdradą, także nie wiadomo. Policya aresztowała kilkanaście osób, ale sprawa się nie wyjaśniła.

Nowy Jork. W nizinach nad rzeką Mississipi panuje zawieja śnieżna. Tu i owdzie leży śnieg na 5 stóp. Mrozy są wielkie. Pociągi albo się spóźniają, albo nie nadchodzą wcale. Zmarniało wiele bydła. Donoszą, że zmarzło pięciu ludzi i obawiają się, że zginęło jeszcze więcej osób.

Pożyteczne wiadomości.

Według rozporządzenia zarządu kolei podróżujący 4 klasą nie mają prawa do obsadzenia miejsc do siedzenia, tylko kto pierwszy, ten lepszy, usiąść może, gdyż ławki są tam ustawione dla wygodniejszego umieszczenia wszystkich podróżnych. A więc nie wolno także obkładać miejsc rzeczami.

Chłopcy, roznoszący gazety, składają je, nie zastawszy abonentów w domu, niejednokrotnie na progu przed drzwiami mieszkania. Zdarza się, że inne osoby, widząc gazety, przywłaszczają je sobie. Uczyniła to też pewna kobieta w Berlinie. Abonent, dowiedziawszy się o tem, zaskarżył ją, a sąd uznając ten czyn za kradzież, skazał nieposzlakowaną dotychczas kobietę na dzień więzienia. Wyższa instancya zatwierdziła ten wyrok.

Zarząd kolejowy ponownie przywodzi na pamięć swym urzędnikom wyższym i niższym, iż wskakiwanie podróżnych do wagonów z miejsca ruszającego pociągu surowo jest zakazane. Urzędnicy, którzy na to nie baczą, będą surowo karani. Podróżni, którzy do tych przepisów się nie zastósują, narażają się także na karę.

Rozmaitości.

„Bismarck idzie". Kominiarzem straszą u nas niegrzeczne dzieci, a w Niemczech — Bismarckiem, nawet na dworach książęcych. Ciekawą anegdotę opowiada anonimowy autor wydanego obecnie dzieła o wpływie kobiet na politykę pruską. Dzisiejsza cesarzowa niemiecka, Augusta Wiktorya, jest córką pretendenta do tronu szlezwicko-holsztyńskiego, pretendenta, którego Prusy popierały gdy prowincye były pod berłem duńskiem, później jednak zostawiły go na piasku, biorąc zawojowany kraj dla siebie. Można sobie wyobrazić, że w domu zawiedzionego księcia nie cieszył się Bismarck miłością, nie mówiono tam o nim nic dobrego. Małą księżniczkę, gdy była niegrzeczną, straszono „Bismarck idzie", co natychmiast skutkowało, księżniczka wyobrażała sobie bowiem pod tem mianem najstraszniejszego potwora. Pochlebne dla żelaznego kanclerza!

OD REDAKCYI.

Do Kolonii. Zamieścimy w przyszłym tygodniu.
Panu Ger. w Hüllen. Wydrukujemy wkrótce.

Do dzisiejszego numeru załączamy nadzwyczajny dodatek. Dalszy ciąg powieści „Górskie zamczysko" znajduje się w tymże dodatku.

Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Horsthausen

podaje swym członkom i wszystkim Polakom w Horsthausen i okolicy do wiadomości, iż we wtorek dnia 8-go grudnia po południu o godz. 4 odprawione zostanie **nabożeństwo polskie.** Sposobność do spowiedzi św. jest w poniedziałek po południu 7-go i we wtorek 8 bm, Po nabożeństwie polskiem odbędzie się zebranie tow. O liczny udział w nabożeństwie i w zebraniu prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

podaje swym członkom do wiadomości, iż we wtorek dnia 8-go grudnia (Niep. Pocz. Najśw. M. P.) odbędzie się **walne zebranie** po poł. o godzinie 4-tej. Porządek obrad: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) wypłata chorym, 4) obór rewizorów kasy, 5) o gwiazdce. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 6-go grudnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń u p. Merskempera przy ulicy Mühlenstr. nr. 15

walne zebranie,

na którem będą obrady o gwiazdce, a i inne ważne sprawy są do załatwienia. O liczny udział członków i gości uprasza **Zarząd.**

Ueckendorf.

Podaję członkom Koła śpiewackiego „Sokół“ do wiadomości, iż zgromadzenie miesięczne odbędzie się dnia 6-go grudnia o godzinie 4-tej po południu. Po uskutecznieniu płaty miesięcznej i wpisu nowych cołonków, nastąpi **wieczorek Adama Mickiewicza.** O liczny udział prosi **Michał Jagielski,** prezes.

Ogłoszenie.

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go stycznia 1897 roku o godzinie 2-giej po połuduiu cdbędzie **walne zebranie** w lokalu posiedzień u wdowy p. Wessels w Habinghorst.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu, 2) obór członków zarządu na rok 1897, 3) obór lokalu posiedzeń na rok 1897, 4) zmiany ustaw, 5) przyjmowanie nowych członków.

Uwaga: Członkowie, którzy są zalegli ze składkami miesięcznemi, a od zarządu nie mają przedłużenia, nie mają prawa do głosowania. Składki miesięczne przyjmuje się aż do otwarcia posiedzenia, także aż do tego czasu udziela się przedłużenia.

Zarząd: Jan Kostuj, przewodniczący.

Na podarki gwiazdkowe

polecamy:

Dla dzieci:

Elementarz polski z obrazkami. Cena 30 fen., z przes. 40 f.

Katechizm rzymsko-katolicki. Cena 35 fen., z przes. 45 f.

Dzieje święte (Historya biblijna). Cena 40 f., z przes. 50 f.

Złota książeczka dla dzieci, zawierająca piękne przykłady o czwartem przykazaniu Bożem tj. o czci rodziców, krewnych, księży, nauczycieli, opiekunów, dobroczyńców i w ogóle starszych osób. Cena za egz. oprawny 1,25 mr., z przes. 1,35 mr.

Mała historya Polski z licznymi obrazkami. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Dzieje Polski z wielu obrazkami. Cena za egz. w gustownej oprawie w płótno tylko 90 fen., z przes. 1 mr.

Książeczki obrazkowe zaopatrzone w piękne wierszyki itd. a mianowicie: Bławatek, Czołem, Fiołek, Niezabudka, Pierwiosnek, Różyczki, Spicszek, Trzewiczek. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Dla starszych:

Ks. Goffinego **Książka do oświecenia i zbudowania** duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli Wykład lekcyj i ewangielij. Cena za egz. pięknie oprawny 5 mr., z przes. 5,50 mr.

Dzieje Polski do najnowych czasów treściwie opowiedziane. Cena egz. oprawnego w płótno 2.50 mr., z przes. 2,80 mr., egz. w zwykłej oprawie 2 mr. z przes. 2,30 mr.

Malowniczy opis Polski. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Kolędy i pieśni

na Boże Narodzenie.

Cena 30 fenygów, z przesyłką 35 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.** Maltheserstr. 17a.

Na święta

polecam szanownym Rodakom **w Bickern i okolicy** różne **towary kolonialne** w najlepszym gatunku po cenach nader umiarkowanych. Szczególnie zaś polecam: wyborną okrasę, masło, ser, polską kiełbasę, kiszki, kawy w różnych gatunkach, cukier, jabłka, orzechy, pierniki jaja, rodzynki, śliwki, półgęski, mak, kaszę, ryż jagły, smalec, groch, mąkę i różne inne towary. Proszę szan. Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Towarzystwom polskim

polecam **na gwiazdkę** wyborne **jabłka,** miech 100 funtowy 12 marek, z przesyłką franko w dom. Proszę o rychłe zamówienia.

Fr. Mazurek,
Bickern, Karlstr. nr. 2a.

Królewicz Lel.
Cena 15 fen., z przes. 18 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczcie.

Polecam mój skład

skóry na podeszwy, skóry na wierzchy, wierzchy gotowe

i wszystkie inne artykuły dla szewców i skóry wykrawane. Polecam się też do wykonywania **wierzchów podług miary.**

Bernard Horstmann,
Horst-Emscher, przy rynku.

Zbiór powinszowań
na imieniny, gwiazdkę, nowy rok td. Cena 50 fen., z przez. 60 f.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Papierosy

Wulkan,
Mariposa,
Kościuszko
znów w zapasie.

Aug. Dörpinghaus,
Bochum, Humboldstr. nr. 30.

Prawdziwą krakowską kiełbasę

fabrykuje i rozsyła po 90 fenygów za funt licząc

Paweł Kozak,
w Mikołowie, G/Śl.
(Nicolai O/S.)

Toast polski
wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju, jako to przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. Cena 1,20 mr., z drzez. 1,30 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Skutki lichego trawienia:

- Liche soki
- Brak apetytu
- Wzdęcia
- Napływ krwi
- Brak krwi
- Womity
- Żółtaczka
- Podagra
- Hemoroidy
- Wyrzuty skórne
- Zatwardzenie
- Bicie serca
- Ból głowy
- Katar żołądka
- Kurcze żołądka
- Zepsuty żołądek
- Reumatyzm

Jeżeli trawienie dobrem

nazwane być może, wtedy zwykle i zdrowie ciała nic nie pozostawia do życzenia. W **lichem** trawieniu tkwi przyczyna powstania najwięcej chorób. Szkodliwe skutki można usunąć, jeżeli się wcześnie używa znakomitą

dr. Fernest'a esencyę życia.

Nie jest ona środkiem tajemniczym, lecz wyprobowanym, przez długie pokolenia za skuteczny uznanym, rzetelnym dyetycznym

środkiem domowym.

Za pomocą małych wydatków można wielkim nieszczęściom zapobiedz. Po ½ łyżki od herbaty rano i wieczór spożyta wzmaga apetyt i zapobiega zatwardzeniu. Łyżeczka pełna od herbaty, przy silniejszych naturach trochę więcej, powoduje regularny stolec i zapobiega zatwardzeniu.

Dr. Fernest'a esencya życia
fabrykant C. Lück, Kołobrzeg

nie powinna braknąć w żadnej familii. Gwarancye dają tylko fabrykaty C. Lücka z Kołobrzegu. Trzeba uważać na firmę i znak ochronny. **Oszuści** nadają swoim waśladownictwom podobne nazwy, a nawet idą tak daleko, iż zewnętrzne opakowanie naśladują. Nawet chęć oszustwa jest kary godną.

Sposób użycia przy każdej flaszce po 50 fen., 1 mr., 1,50 mr. i 3 mr.

Rp. Należy wziąść 75 g. aloe, 120 g. rzewiznia chińskiego, 75 g. kwiatu cytworowego, 65 g. lipożywicy amoniackiej, 65 g. grzybu modrzewiowego, 80 g. dyrakiewu bez opium, 7½ g. szafranu, 85 g. korzenia goruczki, wszystko dobrze krajane, przez 14 dni z 1500 g. 96 proc. spiritusem wyciągnięte, a następnie wycisnąć i tyle wody dołączyć. że mięszanina zawiera w sobie 30 proc. spiritusn, nareszcie przecedzić.

Wielkie wzięcie! Nadzwyczajne rozpowszechnienie!
Liczne skutki!

Zatwardzenie. Moja żona cierpiała przez długie lata na żołądek i zatwardzenie, chociaż szukałem pomocy lekarskiej i innych zachwalanych środków. Wszystko było bez skutku, aż nam nasz przyjaciel polecił pańską dr. Fernesta esencyę życia. Po zużyciu jednej flaszki mogę z przyjemnością donieść, iż zaraz polepszenie nastąpiło. Moja żona zawdzięcza swe terazniejsze zdrowie tylko pańskiej polecenia godnej esencyi.

Härtendorf p. Wildenfels w S. 6 lipca 1896.
H. Erler, mistrz piekarski

Prawdziwą esencyę życia **nabywać można** we wszystkich aptekach w Bochum, składy: w aptece Webera, starej aptece, w aptece Hornunga, w aptece pod aniołem (Engel-Apotheke), w Weitmar u aptekarza Schulte-Herweling, w Harpen u aptekarza Bussego. w Wattenscheid: w aptece „Stadt-Apotheke“, w aptece Hoynik w aptece „Germania-Apotheke, a prócz tego w nieomal wszystkich aptekach w Niemczech

S. Lewin, Bochum, Bongardstr. 26.

Pierwszy i jedyny gotowych ubrań skład polski w miejscu.

Ubrania dla panów od 7 mr. począwszy.
Paletoty dla panów od 8 mr. począwszy.
Szuwalówki dla panów od 7,25 mr. począwszy.
Ubrania dla chłopców od 2,25 mr. począwszy.

Mimo najtańszych cen postanowiłem mym szanownym odbiorcom **dodać darmo jako podarek gwiazdkowy:** przy zakupnie ubrania dla chłopców **czapkę;** — przy zakupnie od 20 mr. począwszy **kapelusz męzki;** — przy zakupnie od 25 mr. **6 metrów dobrej materyi na suknie.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek do „Wiarusa Polskiego".

Nr. 143. **Bochum, dnia 5 grudnia 1896.** **Rok 6.**

Westfalska szynka.

Polecamy uwadze czytelników naszych następującą dowcipną rozprawę „Germanii" o szynce westfalskiej w przyprawie politycznej. Brzmi ona, jak następuje:

„Szynka westfalska cieszy się w szerokich krajach niemieckich i po za ich obrębem zasłużoną dobrą opinią, której nie chcielibyśmy ograniczać, tak jakbyśmy nie chcieli, aby zmniejszano dobroć westfalskiej prawdziwej, wedle starodawnego przepisu przez najlepszy sposób tuczenia nierogacizny, odpowiednie solenie i długie wędzenie przyrządzonej szynki. W ten sposób otrzymuje szynka nie tylko swój piękny soczysty smak, ale także swoją prawdziwą barwę naturalną: biało-czerwoną i to czerwoną, nieco w karmazynową wpadającą barwę naturalną. „Wynalazki nowych czasów" atoli dokazały tego, aby „westfalskie szynki" nieznanego pochodzenia — jak to zwykle obce naleciałości pragną się wysuwać naprzód — wnieść na „rynek świata", które to szynki z westfalskiemi nie mają nic wspólnego, krom mięsa wieprzowego.

Wszystko w nich jest fałszywe. Fałszywem jest ich pochodzenie — pochodzą zwykle zdaleka — fałszywą „podstawa ich bytu", ponieważ prawdziwe westfalskie stworzenie szczecinowate szuka sobie samo przez większą część roku pewnego bytu w rodzimej wolności, fałszywem traktowanie szynek przy nasalaniu, które winno być bardzo ostrożnem i fałszywym wreszcie sposób „zawędzania". Odpowiednio traktowana od początku samego, stanowi szynka westfalska znakomity środek spożywczy, przysmak delikatny. Ale dzisiejsze czasy są niestety zbyt pochopne do fałszowania, zbyt przystępne obcym wpływom, zbyt dbające o pospiech.

U fałszywej szynki westfalskiej objawia się to po większej części w postaci szybkiego peklowania i szybkiego wędzenia; szynki nie można już dość szybko zapeklować i uwędzić i w ten sposób „znacyonalizować" i oto zamiast naturalnych środków używa się... octu drzewnego! Jak to okropnie smakuje dla podniebienia westfalskiego! Ale to jest sposób berliński. Berlińscy rzeźnicy chcą zrobić krótki proces i zamiast wybrać drogę spokojnej, odpowiedniej i powolnej procedury, wolą fałszować gwałtem. Ocet drzewny atoli nie dokona swego; szczypie w język, ma niemiły smak, niszczy apetyt i psuje przyjemność. Znawcy utrzymują, i to nie bez słuszności, że westfalska szynka najlepiej smakuje i najlepiej służy, jeżeli przez odpowiednie, staranne obchodzenie się z nią tak stała się delikatną, że „białe" na szynce rozpływa się na języku. W westfalskim, na wskroś niemieckim Sauerlandzie — więcej nie chciałbym zdradzać — można dzisiaj mieć jeszcze ten przysmak. Ale ocet drzewny! Białe części szynki, która nigdy nie doznała odpowiedniego wędzenia, nadaje on — może przy pomocy kilku środków zabarwiania — na brzegu wygląd nieco brunatnawy; ale czerwoności szynki nie jest on zdolny dobrze wydobyć. Co ma być prawdziwie czerwonem, nie tak łatwo da się wyprodukować, a także nie łatwo usunąć?

Ustawa o środkach spożywczych — nie polityczna ustawa — zakazała przy wyrabianiu kiszki brunświckiej używania środków farbujących; ale brunświcka kiszka nie jest szynką, w swych mięszanych częściach musi się zgodzić na to, że ją siekają (dass sie ge-hackt wird), aby ją przyjąć następnie jako mieszaninę pod nazwą kiszki brunświckiej. Szynka westfalska nie jest — chwała Bogu — wystawioną na taką procedurę i nie tak łatwo ją zniesie. To, co w Berlinie sprzedawają jako Schinkenwurst, nie jest stanowczo wyrobem westfalskim, a także lubownikom westfalskiej kiełbasy niewędzonej radziłbym usilnie, aby uważali na zaufane źródło dostawy. Barwa i zabarwianie odgrywają dziś wielką rolę. A jeżeli w przyszłym roku droga moja w cieniu lasów górzystego Sauerlandu zawiedzie mię znowu do mego pięknego Sanssouci i gdy w swej biało-czerwonej niewinności znowu stanie przedemną westfalska szynka, naten czas piękna biało-czerwona barwa, przeciwko której nie ma rozporządzenia o barwach, rozweseli mje oko, serce i usta. Spodziewać się należy, że nikt tego nie weźmie za polską demonstracyę, chociaż kolor biało-czerwony został potępiony w Poznańskiem. Oby biało-czerwone szynki westfalskie nie ucierpiały z powodu tego rozporządzenia! Nie mamy nic przeciwko temu, jeśli Hakatyści gorszyć się będą czystą, piękną barwą szynki westfalskiej, ale przez to nie sprawią przykrości żadnemu Westfalczykowi. Dopóki jeszcze istnieje prawdziwa westfalska szynka, dopóty głosić się będzie jej sławę, dopóty też uczyć się będzie, co się uzyska przez odpowiednie traktowanie biało-czerwonego koloru. Precz z octem drzewnym!

Przy tych uwagach naturalnie nie mieliśmy politycznych myśli ubocznych".

Z różnych stron.

Roechlinghausen. O zamachu dynamitowym możemy podać następujące szczegóły: Okaleczony Slaap umarł już w domu chorych w Eicklu, a Pasolek prawdopodobnie zostanie z odniesionych ran wyleczony. Grasedick został lekko okaleczony. — Kto sprawcę zamachu wskaże otrzyma 300 marek nagrody. — Tego samego wieczora, w którym zamach został dokonany, przybył pewien mężczyzna do lekarza w Wanne i kazał sobie opatrzeć ranę. Na tego mężczyznę mieszkającego w Wattenscheid padło podejrzenie, iż on zamach wykonał. Śledztwo jest w biegu.

Steele. W kopalni „Johann-Deimelsberg" znalazł śmierć górnik Jan Gierig.

W Recklinghausen zgorzały zabudowania gospodarcze gościnnego Brenckmanna.

Holsterhausen. Budowa naszego nowego kościoła Panny Maryi zostanie wkrótce ukończona.

Berlin. Mordercy radzcy sprawiedliwości Lewego, Werner i Grosse, zostali skazani każdy na 15 lat więzienia.

Horst-Emscher. 30 listopada obchodził ks. prob. Marferding zupełnie w cichości 25-letni jubileusz kapłaństwa. Ad multos annos!

Berlin. Katolickie pisma niemieckie zamieszczają do katolików niemieckich odezwę, która wzywa ich do składania datków na budowę i urządzenie domu dla robotników w Berlinie. Dom ten ma dostać imię Leona XIII i ma mieścić 100 łóżek.

Królewiec. Parowiec kupiecki „Anna" zatonął z ładunkiem całym w bliskości zatoki. Pewien nieznany z nazwiska parowiec norwegski ucierpiał mocno od kry.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

A na podwórcu zamkowym Eisenhold codziennie mustrował niewielką załogę; ot tak z przyzwyczajenia i dla utrzymania porządku lub odparcia jakiej garstki niesfornych górskich włóczęgów, gdyby im przyszła ochota do bram zamkowych zapukać. Nie obawiano się też żadnego napadu, boć wiedziano, że w chwili tak ważnej dla całych Niemiec, jak obór nowego pana, wszyscy szanujący swą godność baroni, pociągnęli na pole obrad i czas jakiś przynajmniej zaprzestaną krwawej między sobą walki. Ale nie tak myślał baron von Siebenhaus, oddawna niechętny Hofsteinom. Posiadłości jego graniczyły z ziemiami Roberta, a dumny Siebenhaus zazdrościł przewagi i poważania, jaką się młody hrabia cieszył.

— Cóż to, zaledwie wąs mu otarł mleko z pod nosa, a już zabiera głos, jak mąż poważny wiekiem i ciągnie z hufcem na obrady! — wołał w przystępie gniewu i szarpał rudą, siwiejącą już brodę.

— Szanują go, wychwalają jego szlachetność i rozum, najcelniejsze rycerstwo zaciąga się pod jego rozkazy, odbiegając mnie! mnie com w wojennem rzemiośle stargał siły! — mówił spoglądając na nieliczną garstkę swych wojowników.

— I synem się chwali! I w tym dzieciaku, który jeszcze ócz dobrze na świat nie otworzył, widzą już przyszłego pana zamku, ba i chwały rodzica! — dodał niechętnie. Kiedy ja, ja nawet włości moich nie mam komu zostawić! — dodał z goryczą.

— Ale jedź sobie śliczny i waleczny Robercie! jedź, obraduj, stary Siebenhaus nie będzie ci w tem przeszkadzał. — Zaśmiał się jakoś złowrogo i klasnął w szerokie dłonie. Echo klaśnięcie rozniosło, a na wałach ponurego zamczyska ukazał się giermek.

— Niechaj się zabierają do marszu! jak tylko słońce zacznie się chylić ku zachodowi, wyjedziemy za bramę.

Giermek poniósł rozkaz pana, a złożony z wielkiej zbieraniny hufiec zaczął się do drogi gotować.

Baron Siebenhaus nie cieszył się bowiem miłością swoich lenników, bo za ziemie, które im oddawał, żądał częstokroć usług, które z rycerskiem rzemiosłem nic wspólnego nie miały. Zresztą dobierał też sobie ludzi podobnych do siebie, to jest chciwych cudzego dobra. Ci zaś, którzy nie podzielali zasad swego zwierzchnika, wyręczali się podczas walki najemnym żołnierzem, rekrutując go najczęściej z włóczęgów i górskich rozbójników, których łupy wojenne najwięcej zachęcały do walki.

Zaraz też jeden z nich się odezwał:

— Eh, żeby to jaki napad na zamek po drodze, naładowałby człek przynajmniej mieszek.

— I popłukałby porządnym napitkiem gardło, bo ta lura zamkowa już aż ściska człowiekowi wnętrzności! — dodał inny, przeciągając się leniwie.

A słońce też krąg swój złocisty schylać poczęło, gdy ozwał się odgłos bębna wzywający do wymarszu. Szczęk oręża i głuche chrapliwe nawoływania rozległy się po podwórcach i wkrótce baron Siebenhaus na czele tej zbieraniny opuścił zamek. Nie skierował się on jednak na główny gościniec, kędy inni ciągnęli rycerze, lecz wąwozem, wśród gór przedzierał się w zupełnie inną stronę.

— Gdzie on nas wiedzie? — zapytał jeden z żołnierzy.

— He, pewnoć my na zdobycz idziemy! — zawołano po niejakiej chwili.

— Toć nam pod górę piąć się każe, niechybnie jakiś zamek ma na myśli! — zawołał inny, podniecony nadzieją zdobyczy.

— No, jeśli nie skręcimy karku wśród ciemności, to noc dzisiejsza może nam się lepiej niż wszelkie obrady opłacić! — dodał ktoś z tłumu.

I rzeczywiście wielka chciwość, lub też chęć zemsty i zawiść, musiała być podniętą tej wyprawy. Trzeba było bowiem piąć się po stromych górskich ścieżkach, brodzić łożyskiem strumieni, lub wśród zarośli siekierą torować sobie drogę.

A tu słońce już zaszło, noc ciemna zapadać zaczęła, a Siebenhaus wlókł swoją rzeszę po tych bezdrożach. Wlókł, bo chciał napaść zamek Hofstein w ten sposób, ażeby na głównej utartej drodze straż nie spostrzegła idących. Nie żałował też osobistych trudów, zresztą kazał sobie torować drogę, gdy zaś był zmęczonym, kazał się nieść na noszach. A że tam padnie jaka setka koni lub ludzi, co go to obchodziło! Wreszcie weszli na drogę równą, poprowadzoną na stoku góry, a wiodącą do zamku Hofsteinów.

Noc była pochmurna, wiosenny deszczyk ciął drobną mgłą, zaciemniając jeszcze widnokrąg. Chłód się też czuć dawał niepomierny lecz cała ta czereda, rozgrzana nadzieją łupu, dążyła na oślep bez pamięci. Już, już myślano, że uderzą w bramy mało strzeżonego, zamku, jak im to Siebenhaus oznajmił, gdy nowa przedstawiła się przeszkoda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.